

OPINIA EKONOMICZNA

Dobra polityka polega na tym, aby pro publico bono wykorzystywać nadarzące się okazje rozwojowe. W odniesieniu do megatrendów są to: nieodwracalna globalizacja, współczesna faza rewolucji naukowo-technologicznej i położenie geopolityczne. Dobra polityka polega też na tym, że poprzez kompleksowość stawia się czoło piętrzącym się wyzwaniom, z których najważniejsze to zaburzenia ekologiczne, starzenie się społeczeństwa, relatywnie niski poziom innowacyjności gospodarki i ruchy migracyjne.

Dobra polityka wreszcie – być może to najtrudniejsze – to dawanie ludziom tego, co jest im potrzebne, a nie tego, czego chcą. Nieustannie zatem trwać musi odpowiedzialny, wyzuty z demagogii dialog społeczny przekonujący ich, że powinni chcieć tego, czego naprawdę potrzebują: odbudowy przestrzeni moralnej, spójności społecznej, wysokiej klasy kapitału ludzkiego, czystego środowiska, zrównoważonej i konkurencyjnej gospodarki, dobrze płatnej pracy, wysokiego poziomu usług publicznych i poprawiającego się dobrostanu.

I. Przeformułowanie celów rozwoju

Od tego, co i jak mierzysz, zależy, dokąd i jak zmierzysz. Jeśli chcemy stworzyć pełno-krwistą społeczną gospodarkę rynkową, to najwyższy czas odejść od maksymalizacji poziomu i tempa wzrostu PKB nie tylko jako celu, ale i miary rozwoju gospodarczego. Gospodarka od wielu lat jest w fazie po-PKB-owskiej, wymaga więc po-PKB-owskiej teorii ekonomii, na której powinny opierać się po-PKB-owska polityka gospodarcza i po-PKB-owska strategia rozwoju.

Kompleksowe ujęcie celów społeczno-gospodarczych – tak jak to czyni nowy pragmatyzm, podkreślając integralność dynamicznego, potrójnie (ekonomicznie, społecznie i ekologicznie) zrównoważonego rozwoju – to imperatyw XXI w. Projektowanemu budżetowi winny towarzyszyć analiza i prognozy kształtowania się obranego wskaźnika zrównoważonego rozwoju. Dysponujemy takimi kategoriami, choćby w postaci opracowanego przez Polski Instytut Ekonomiczny ośmioczęłowego Indeksu Odpowiedzialnego Rozwoju czy też przygotowanego w Akademii Leona

„ To nie wojsko, policja, bank centralny czy służby skarbowe, ale Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów ma być potężnym ramieniem państwa

Koźmińskiego syntetycznego Wskaźnika Zrównoważonego Rozwoju Społeczno-Gospodarczego. Wiele alternatywnych miar proponują też niektóre organizacje międzynarodowe, w tym ONZ, OECD i UE.

II. Regulowany rynek

Kluczem do sukcesu gospodarczego jest konkurencyjny, dobrze wyregulowany rynek. Walka na dwóch frontach polegać musi na przeciwstawianiu się neoliberalnej utopii wolnego rynku, na którym państwo w ogóle nie interweniuje, a zarazem na eliminowaniu antyefektywnościowej biurokratycznej ingerencji w

mechanizmy rynkowe. Wymaga to wzmocnienia instytucji przeciwdziałających praktykom monopolistycznym w sferze produkcji i dystrybucji.

W tym celu działać musi w pełni apolityczny ośrodek, z daleko idącymi prerogatywami w sferze orzekania i karania. Jego ulokowanie w strukturach państwowych z prawnego punktu widzenia powinno być podobne do pozycji w pełni niezależnego od rządu banku centralnego.

III. Ochrona konsumenta

Współcześnie to nie tyle burżuazja wyzyskuje klasę robotniczą, ani nawet „pracodawcy” aż tak wielce nie gnębią „prekariatu”, ale szeroko rozumiani producenci i sprzedawcy eksploatują nabywców i konsumentów. Dlatego rola dobrego państwa jest podwójna: sprzyjać instytucjonalnie i poprzez politykę gospodarczą rozkwitowi uczciwej przedsię-

ci, która waha się we współczesnym świecie od zatrważającej 6,35 dziecka na matkę w Nigrze do katastrofalnie niskiej 0,84 w Singapurze. W wielu krajach spadła ona nadmiernie. W Polsce wynosi 1,36, podczas gdy proste utrzymanie liczebności społeczeństwa (abstrahując od salda migracji) wymaga 2,1. Jedynym sensownym sposobem na pożądane zwiększenie liczby dzieci to rozwój kompleksowego, wysokiej jakości systemu opieki przedszkolnej. Ułatwi on matkom utrzymanie się na rynku pracy bądź wkroczenie nań. Dla wielu z nich bywa to zbyt trudne, gdy nieustannie trzeba opiekować się małym dzieckiem w domu.

IV. Inwestycje w kapitał ludzki zamiast zbrojeń

Należy wycofać się z destrukcyjnego wyścigu zbrojeń, który pociąga za sobą marnotrawienie ogromnych środków publicznych. Tzw. wydatki obronne nie powinny być podnoszone do 2,5 proc. PKB od 2025 r., lecz zamrożone na obecnym, bardzo wysokim poziomie wynoszącym już niemal 50 mld zł. To w zupełności wystarczy. Przyjmując średnie tempo wzrostu PKB do 2030 r. na 3,5 proc., dałoby to budżetowi państwa dodatkowo ok. 180 mld zł.

Te pieniądze powinny zostać skierowane na inwestycje w kapitał ludzki, w pierwszej kolejności na edukację i ochronę zdrowia, a także na kulturę i naukę. Istotna ich część powin-

nie być skierowana na inwestycje w ochronę środowiska, gdzie dają one efekty mnożnikowe w sferze wzrostu gospodarczego, tak jak wydatki na przemysł zbrojeniowy.

V. Czyste środowisko

Nie ma ucieczki przed podjęciem pokoleniowego wyzwania ekologicznego. Polska ma przystąpić do paktu klimatycznego UE i wnieść wkład do systematycznego ograniczania emisji gazów cieplarnianych, tak aby w skali kontynentalnej w 2050 r. dojść do neutralności klimatycznej. To trudne i kosztowne, ale pożądane i możliwe. W tym celu, zważywszy na relatywnie duży udział węgla w energetyce, należy wynegocjować z Komisją Europejską w kolejnych budżetach UE specjalną alokację finansową wspomagającą inwestycje w dekarbonizację gospodarki i przechodzenie do stosowania coraz większą skalę odnawialnych źródeł energii.

Ponadto olbrzymi wysiłek edukacyjny i organizacyjny trzeba skierować na troskę o czystość kraju. Skoro nie możemy być jednym z najbogatszych krajów w Europie, bo długo jeszcze nie będzie nas na to stać, to bądźmy chociaż jednym z najczystszych, bo na to powinno być nas stać!

VI. Następne pokolenia

Doświadczenie światowe dowodzi, że choć trudno, można zwiększyć stopę rozrodzo-

ści, która waha się we współczesnym świecie od zatrważającej 6,35 dziecka na matkę w Nigrze do katastrofalnie niskiej 0,84 w Singapurze. W wielu krajach spadła ona nadmiernie. W Polsce wynosi 1,36, podczas gdy proste utrzymanie liczebności społeczeństwa (abstrahując od salda migracji) wymaga 2,1. Jedynym sensownym sposobem na pożądane zwiększenie liczby dzieci to rozwój kompleksowego, wysokiej jakości systemu opieki przedszkolnej. Ułatwi on matkom utrzymanie się na rynku pracy bądź wkroczenie nań. Dla wielu z nich bywa to zbyt trudne, gdy nieustannie trzeba opiekować się małym dzieckiem w domu.

Finanse publiczne powinny hojnie dofinansowywać budowę, organizację i prowadzenie żłobków i przedszkoli oraz innych form opieki nad małym dzieckiem, wykorzystując w tym celu z jednej strony samorządy lokalne, z drugiej zaś – formułę partnerstwa prywatno-publicznego. Wychowawczy nie mają być wykształconymi,

nich zechciało wrócić. Kwitnąca gospodarka, jeśli uda się taką kształtować mądrą polityką i konkurencyjną przedsiębiorczością, będzie temu sprzyjać. Niejednemu jednak nie chce się wracać z pozaekonomicznych względów – do kraju, gdzie łamane bywają zasady uczciwej demokratycznej i rynkowej gry, gdzie nie zawsze wszyscy są równo traktowani przez prawo, gdzie na rozmaitych scenach politycznej gry uprawia się zakłamaną politykę historyczną, gdzie nie starcza niezależnych mediów.

Należy dołączyć do rodzącego się w gronie starych członków UE, zwłaszcza największych – Niemiec, Francji, Włoch i Hiszpanii – nowego porozumienia co do zasad przyjmowania uchodźców, postulując uwzględnianie w ogólnych rachunkach przepływu ludności również imigrantów z Ukrainy i innych republik poradzieckich.

Pamiętając o ludzkim, humanitarnym aspekcie sprawy, większa doza tolerancji i wielokulturowości na dłuższą metę

może nawet dwie trzecie z tego, aż 360–380 mld zł, będzie można wykorzystać po części na spłatę zadłużenia zagranicznego (to dług po równo rozłożony na każdego obywatela), a po części na inwestycje finansujące potrójnie zrównoważony rozwój.

X. Przebudowa systemu podatkowego

System podatkowy ma służyć dwóm celom równocześnie. Z jednej strony sprzyjać spójności społecznej, a zwłaszcza sprawiedliwości, z drugiej zaś – formowaniu się kapitału. W tym celu należy zintegrować i traktować w sposób zwarty wszystkie dochody indywidualne – także te kapitałowe oraz zyski, przy specjalnym potraktowaniu dochodów z tytułu spadków – oraz opodatkować je według autentycznie progresywnej skali, najlepiej przy czterech stawkach i odpowiedniej kwocie wolnej.

Należy przy tym zatroszczyć się, aby dochody gospodarstw

Program dla Polski



GRZEGORZ W. KOŁODKO

Dobra polityka to dawanie ludziom tego, co jest im potrzebne, a nie tego, czego chcą.



rp.pl/wybory2019

sprzyja procesom rozwojowym. Otwarcie na imigrację musi być sprzęgnięte z narodową strategią kształtowania podaży na rynku pracy. Bez tego kapitał, nawet gdy będzie bardziej obfity, nie będzie miał widoków na efektywne rodzime inwestycje z wszystkimi tego konsekwencjami. Bez imigracji siły roboczej może dojść do emigracji kapitału.

IX. Polska w euro, euro w Polsce

Polska powinna przystąpić do obszaru wspólnej waluty. Ma takie traktatowe prawo i obowiązek. Politycznie wzmocni to proces integracji europejskiej i – antycypując, że podobnie uczynią pozostałe kraje korzystające wciąż z własnych pieniędzy – zakończy osłabiającą Wspólnotę dyskusję o „Europie dwóch prędkości”. Ważniejsze však są względy ekonomiczne.

Wjeście do euro – przy stosownym kursie konwergencji, który ma zapewnić konkurencyjność sektora eksportowego, gdyż strategia wzrostu produkcji ma być ciągnięta przez eksport – wyeliminuje ryzyko kursowe w olbrzymim obszarze handlu, finansów i turystyki, gdzie rozliczamy się w euro. Zmniejszy też koszt pieniądza, a więc kredytów i zadłużenia, zwiększy skłonność do inwestowania krajowych firm i dopływ kapitału z zagranicy.

Ponadto odejście od złotego pociągnie za sobą rozwiązanie olbrzymich rezerw walutowych państwa, które przekraczają pół biliona złotych. Być

domowych netto rozkładały się tak, by współczynnik Giniego nie przekroczył 0,30, czemu ma służyć m.in. płaca minimalna ustalana krocząco na pozio-

„ To nie tyle burżuazja wyzyskuje klasę robotniczą ani „pracodawcy” aż tak nie gnębią „prekariatu”, ile producenci eksploatują konsumentów

mie około połowy płacy średniej. Ewentualny dodatkowy przyrost dochodów z tego tytułu ma być przeznaczony na inwestycje infrastrukturalne i w kapitał ludzki. Przy tym wszystkim granice fiskalizmu należy ustawić tak, aby relacja wydatków publicznych do PKB nie przekraczała 42–43 proc.

W Polsce może być dużo lepiej. W Polsce będzie lepiej. O ile? To zależy... /©©

Autor jest profesorem, wykładowcą Akademii Leona Koźmińskiego, czterokrotnie był wicepremierem i ministrem finansów w latach 1994–1997 i 2002–2003.